Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 191 Lwów, środa 23 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.-TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 27.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Klęska urodzaju“

Wbrew pierwszym z rozpoczęciem się żniw pogłoskom o nadzwyczajnym urodzaju koła fachowe twierdzą, że aż tak dobrze nie jest — urodzaje są dobre, ale nie w tym stopniu, aby można je określić jako „katastrofę“.

Okazuje się jednak, że i dobry urodzaj może stać się klęską. Obecnie żyto sprzedaje się najwyżej po 12 zł., są też okolice i dni, kiedy cena wynosi 9 zł. Może przyczyną tego jest z jednej strony tzw. kredyt rejestrowy, z drugiej wygłodzenie chłopa na punkcie wszystkich towarów i — podatki. Kredyt rejestrowy tj. pod zastaw zboża może w praktyce mieć zastosowanie tylko do wielkich rolników, ci jednak niechętnie z niego korzystali, ponieważ rząd z udzielonego kredytu ściąga część na rachunek zaległości podatkowych. Pozatem znana jest niechęć „obywateli“ do wszelkiego ograniczenia swobody rozporządzenia plonami — w stosunkach sąsiedzkich taki zastaw jest traktowany narówni z opieczętowaniem przez komornika.

Co innego z chłopami, którzy naprawdę są w tragicznem położeniu. Na przednówku zadłużył się i musi teraz dług spłacić. Podatki też nie czekają i wiadomo, że do chłopów inaczej się zabierają niż do innych. Co ma chłop począć, jeżeli w dodatku zdarł ostatnie buty, a dzieci nawet koszul nie mają? Musi sprzedawać zboże za każdą cenę, nie zważając na to, że za kilka miesięcy będzie musiał je kupować po daleko wyższej cenie. Dla chłopa dobry urodzaj nie przynosi żadnej korzyści, dla niego wszystko jest katastrofą.

O pomocy państwowej dla wsi niema co mówić. Wszystkie zarządzenia mają tendencję, cel dopomożenia wielkiej własności, podczas gdy chłop zdany jest albo na kredyt prywatny, który go rujnuje, albo na niewystarczającą pomoc swych organizacyj gospodarczych. A tu podatki rosną i w bezwzględny sposób je ściągają. Czy można dziwić się, że przychodzi do tragicznych zajść i to w większych rozmiarach niż opinja się dowiaduje?

Odpowiedź Romain Rollanda

„Neue Zürcher Zeitung“ donosi, iż znany powieściopisarz Romain Rolland, przebywający na kuracji w Lucernie, zakomunikował naczelnemu prokuratorowi Rzeszy dr. Wernerowi, w odpowiedzi na pismo jego w sprawie wydania posiadanych dokumentów, dotyczących podpalenia Reichstagu, iż w sprawie powyższej utworzona została międzynarodowa komisja śledcza.

Dokumenty, znajdujące się w rękach tej komisji wykazują, iż zarówno Torgler, jak i 2 Bulgarzy nie są winni zarzucanej im zbrodni. Dokumenty te oddane zostaną do dyspozycji sądu Rzeszy oraz wymienieni zostaną świadkowie, którzy będą mogli zeznawać przed sądem Rzeszy z chwilą zagwarantowania im swobód obywatelskich w czasie procesu.

Komisja żąda następujących gwarancyj:

1) Swobodnego prawa wyboru obrońców przez oskarżonych;

2) Dopuszczenia obrońców z zagranicy, wybranych przez oskarżonych;

3) Upoważnienia dla obrońców przejrzenia aktów procesu;

4) Prawa dla oskarżonych porozumienia się ze swymi obrońcami bez obecności osób trzecich;

5) Jawnych obrad procesu;

6) Ludzkiego traktowania oskarżonych:

7) Zagwarantowania pełnego bezpieczeństwa i swobody poruszania się w czasie procesu i po procesie dla obrońców i świadków, podanych przez obronę, lub międzynarodową komisję śledczą;

8) Powołania świadków, podanych już przez obronę;

9) Zagwarantowania swobody zeznań świadków, którzy pozostawali, lub pozostają jeszcze w służbie Rzeszy niemieckiej, lub krajów związkowych.

Gdy „elita“ musi ustąpić

Skończyła się „radosna twórczość“ i „elita“ musiała odejść od — wyżartego prawie do dna — żłobu i to odejść nie do swoich „pracowicie zarobionych“ dworków, will i zameczków, ale do kryminałów, a kryminały kubańskie są urządzone całkiem bez komfortu i nawet w Hawannie są brudne i cuchną, ale nie cygarami hawańskiemi. A w dodatku są one dla władającej dotąd Kubą „elity“ tylko pierwszym etapem na drodze, prowadzącej bardzo wysoko... jakieś 3 metry w górę, licząc wysokość od pięt wisielca.

Centralna figura Kuby generał Machado wyfrunął szczęśliwie samolotem, ale dla pułkowników już w tym samolocie miejsca zabrakło. — Wczorajsi ministrowie: Ferrara, Zibizaretta i dr. Averow, dyrektor jawnej policji Ainciart, tajnej Jimenez i komisaryczny burmistrz Hawanny Izquierdo znaleźli się w kryminale, oskarżeni o szereg morderstw i defraudacyj. A na Kubie morderstwo karane jest śmiercią.

Najpotężniejszy przed paru tygodniami człowiek w Hawannie, Jimenez, szef tajnej policji, na którego nazwiska dźwięk ludzie bledli, wolał kata uprzedzić, ale nawet samobójstwo nie uratowało go od szubienicy. TŁUM TRUPA WYRWAŁ Z TRUMNY I POWIESIŁ.

Reszta wczorajszych władców Kuby czeka na sąd, dzieląc cele ze zwykłymi rzezimieszkami, mimo zaciętego oporu tych ostatnich. Panowie Ferrara, Zibizaretta et consortes znieśli za czasów swych rządów różnicę między więźniami politycznymi, a kryminalnymi, ale kiedy ich wprowadzono do cel złodziei, szulerów i „zwyczajnych“ morderców, ci ostatni zbuntowali się. Oświadczyli, że „uczciwy złodziej z fachu“ nie będzie siedział w jednej celi z takim łotrem, jak dyktatorski minister.

Policja, wczoraj jeszcze podwładna p. Ainciartowi, bunt ten z całą bezwzględnością stłumiła, złodzieje hawańscy musieli się z towarzystwem byłych dygnitarzy pogodzić i dają upust swym uczuciom tylko od czasu do czasu „spuszczając lanie“ niemiłym kolegom. Tak kończy się chwała radosnej twórczości.

Gen. Machado mawiał niejednokrotnie w swych wywiadach, że w kraju trzciny cukrowej najlepszym systemem rządzenia jest... kij. Zapomniał zupełnie, że kij ma dwa końce.

Wszystko to jest tem charakterystyczniejsze, że rządy Machady wydawały się jeszcze przed paru miesiącami takie mocne. „Niema żadnych oznak niezadowolenia“ — mawiano, — „a więc można lekceważyć opozycję“. Ale gdy one przyszły, było zapóźno na pertraktacje. Dla większości „elity“ było zapóźno nawet na ucieczkę.

Taka już jest ta nieuchronna, odwrotna strona medalu systemu „elit“. W. J. G.

Trzeba liczyć chustki do nosa

W „miodowych latach“ sanacji, gdy przyszła do steru w czasie dobrej konjunktury podlanej w dodatku w r. 1926 sosem angielskim, mówiło się z dumą, że Polska musi mieć budżet 3 miljardowy. Robiło się też taki budżet, nie oglądając się na to, że konjunktura zaczyna się pogarszać, aż doszliśmy do obecnego przesilenia.

Mus gospodarczy okazał się silniejszy od musu państwowego — zaczęto stopniowo schodzić z wysokiego konia tj. zestawić budżet coraz mniejszy. Już w latach wyraźnego przesilenia 1931/32 zestawiono budżet obejmujący 2.2 miljardy w dochodach a 2.4 miljardy w wydatkach — mimo to rok ten dał deficyt 204 miljonów. W następnym roku 1932/33 nie wyciągnięto nauki z tego stanu rzeczy: znowu zrobiono budżet na 2.24 miljardy w wydatkach i 2 miljardy w dochodach — efekt 242 miljonów deficytu. Na r. 1933/34 budżet preliminował 2058 miljonów w dochodach i 2457 miljonów w wydatkach — deficyt przewidywany na około 400 miljonów kto wie, czy nie będzie większy.

Teraz zaczyna się odwrót. Wedle doniesień budżet na 1934/35 układa się pod kątem widzenia jak największej oszczędności tj. z uwzględnieniem tylko najkonieczniejszych wydatków tak, aby pod żadnym warunkiem nie przekroczył 2 miljardów. Nie robi się naturalnie tego z cnoty a z konieczności, ponieważ doświadczenie z br. uczy, że właśnie w granicach 2 miljardowych mogą się wydatki obracać. W 4 miesiącach 1933/34 tj. kwiecień—lipiec wydatki miesięczne wynosiły od 153 do 175 miljonów, przeciętnie 166 miljonów czyli całorocznie okrągło 2 miljardy — chce się więc zrealizować stan faktyczny tj. w tej wysokości budżet wydatkowy preliminować.

Co jednak będzie z dochodami? Czy pomimo zejścia w wydatkach poniżej dawnego „ideału“ sanacyjnego dochody będą odpowiadały tym wydatkom, a więc czy zniknie deficyt? Jak sprawy obecnie stoją, jest mało prawdopodobne, aby cel ten został osiągnięty, chyba że liczy się na „cud“, na taką poprawę, że będzie można ściągnąć tyle, ile się na cierpliwym papierze wypisze. Mówią o tem cyfry za 4 miesiące b. roku budżetowego, które w dochodach dały 29.6% sumy przewidzianej na cały rok zamiast normalnych 33%. W porównaniu z ub. rokiem wszystkie znaczniejsze pozycje dochodowe okazują spadek: podatki bezpośrednie o 10 miljonów, pośrednie o 3, wpłaty monopolu o 10 miljonów itd.

Można więc przyjąć, że rok 1934/35 nie będzie pod względem dochodów lepszym, bo z jakiej racji? W sumie, o ile się będzie trzymało ustalonej granicy, uda się może utrzymać wydatki na poziomie 2 miljardów, natomiast jest więcej niż wątpliwem, czy uda się dociągnąć dochody do tej granicy — rezultat: nowy deficyt, zapewno mniejszy, ale zawsze daleki od tego, co nazywa się utrzymaniem równowagi budżetowej, jedna z „zasług“ ery sanacyjnej.

Konkluzja z tych cyfr? Trzeba będzie zsiąść z już niższego konia na jeszcze niższy. Mówiło się i powtarza się, że budżet nie może przekraczać 1900 miljonów i niech się nie zdaje, że 100 czy nawet 50 miljonów nie odgrywają większej roli. Owszem, odgrywają. Jeżeli się ma do pokrycia deficyt blisko miljardowy z trzech lat, jeżeli dochody okazują ciągłą tendencję do spadania — nie można żadnej sumy lekceważyć. Trzeba — wbrew głoszonym dotychczas hasłom — zacząć liczyć na tysiące i setki i zapomnieć, że — jak uczono — u nas tylko miljon powinien być jednostką rachunkową w budżecie. Tak tak, kto nie liczy chustek do nosa, ma ich coraz mniej.

A jednak stworzymy jednolity front górników!

Załamanie się kapitalistycznego systemu gospodarki rozkłada bardzo szybko przedewszystkiem najdalej posunięte w rozwoju gałęzie przemysłu. Górnictwo i hutnictwo, zorganizowane bezsprzecznie najdoskonałej i według najnowocześniejszych zasad gospodarki kapitalistycznej, walą się pierwsze z łoskotem w przepaść katastrofy. Z miesiąca na miesiąc postępuje spadek produkcji, wzrasta zastraszająco szybko ilość zamykanych zakładów pracy i liczba zredukowanych robotników. Znane kapitalistyczne zabiegi ratownicze w formie nowych obniżek płac nietylko niczego nie ratują, ale przyśpieszają katastrofę. Po każdej obniżce płac pogłębia się kryzys, wzrasta liczba zamykanych kopalń i likwidacja całych oddziałów hut. Masowe redukcje robotników, urlopy turnusowe, świętówki — przybierają na rozmiarach.

Masy robotnicze, widząc jak wszelkie zapewnienia kapitalistów i mniej lub więcej kompetentnych władz, że po obniżce płac nastąpi poprawa, zawodzą — zaczynają coraz wyraźniej rozumieć potrzebę zastosowania innych, skuteczniejszych środków dla ratowania swojej i warsztatów pracy egzystencji przed zagładą. W masach, dotkniętych skutkami katastrofy w górnictwie i hutnictwie, zaczyna rodzić się z męki i nędzy myśl o jedności, o jednolitej walce nietylko przeciw dotkliwym obniżkom płac ale o walce solidarnej przeciw samym przyczynom zła. Rzucone i propagowane wytrwale przez Centralny Związek Górników hasło: „Twórzymy jednolity front dla solidarnej walki nie tylko przeciw skutkom, ale też podstawom kapitalistycznej gospodarki" staje się wbrew przywódcom nieklasowych organizacyj coraz przewszechniejsze. *Mosy górników i hutników zaczynają coraz natarczywiej domagać się od kierowników swoich organizacyj zaprzestania manewrów, zaniechania fałszywej gry konkurencyjnej, stworzenia jednolitego frontu i poprowadzenia solidarnej siły mas do walki z samym ustrojem kapitalistycznym.*

Przywódcy nieklasowych związków zawodowych robią coprawda wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do jednolitego frontu. Ale fakt, że już dziś nie mogą powiedzieć jasno, brutalnie: „nie chcemy jednolitego frontu", lecz muszą swój wrogi stosunek do hasła jedności, maskować chytremi i zawiłemi wybiegami, świadczy o sile i popularności nietylko myśli o jednolitej walce, ale i samych celach tej walki. To, że przywódcom Zespołu Pracy udawało się dotychczas przeszkodzić stworzeniu jednolitego frontu, lub że przywódcy „sanacyjnych" związków nieszczerze i ze względów demagogicznych, jak to wielu twierdzi, oświadczyli gotowość wzięcia udziału we wspólnej walce, nie dowodzi ani braku siły atrakcyjnej samego hasła jednolitego frontu, ani też nierealności taktyki C. Z. G., wysuwającego i propagującego z uporem to hasło.

Przeciwnie, fakt, że Zespół Pracy odmawiając udziału w jednolitym froncie i strajku protestacyjnym, musiał wysunąć swoim zwolennikom na odczepne hasło strajku powszechnego a związki „sanacyjne" w chwili, kiedy Centr. Zw. Górników to hasło podjął, do niego się oficjalnie przyłączyły dowodzi, że zbliżamy się szybko do momentu, kiedy żadna siła nie będzie w stanie przeszkodzić utworzeniu jednolitego frontu i rozpoczęciu solidarnej walki wszystkich górników i hutników.

Zarzut, który C. Z. G. spotyka ze strony przeciwników, a także i ze strony niektórych przyjaciół, że dążąc do jednolitego frontu z nieklasowemi organizacjami, zaciera różnice poglądów i dążeń w klasie robotniczej, nie jest ani istotny, ani słuszny. C. Z. G. *nie potrzebuje się wcale obawiać, aby masy robotnicze, będące pod jego wpływami, zatraciły swój klasowy światopogląd. Gdyby tak było, świadczyłoby to tylko albo o niesłuszności programu, w imię którego C. Z. G. walczy i pracuje, albo o małej wierze w konieczność i możliwość przebudowy gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną. Rozwój wypadków jednak, i to trzeba rozumieć, pcha właśnie masy robotnicze wbrew ich uświadomieniu sobie tego w danej chwili, na platformę ideową i programową, na której stoi C. Z. G., jako klasowa organizacja. Zadaniem taktyki C. Z. G. jest przyśpieszyć metodą najskuteczniejszą, bo pokojową, ten naturalny proces ideologicznego przeobrażania się klasy robotniczej w kierunku klasowym. Jeżeli przywódcy nieklasowych organizacyj łudzą się, podejmując hasła i cele, które C. Z. G. wysuwa, że zdołają w pewnej chwili zawrócić masy z drogi, na którą z nami i wspólnie z masami wkroczyli, to jest to tylko złudzenie. Prawdą zaś będzie, że wkraczając z nami na drogę w imię naszych celów, będą musieli nawet wbrew własnej woli maszerować do końca, albo cofnąć się w połowie drogi, ale już bez mas.*

Masy robotnicze zaś w obliczu rozkładu ustroju kapitalistycznego i konieczności obrony swego bytu przed niszczycielskiemi następstwami tego rozkładu, pójdą wbrew tym, którzyby się chcieli cofnąć przed walką i jej ostatecznemi celami, — z nami, aż do zwycięstwa.

Dlatego tworzymy i stworzymy jednolity front! STAŃCZYK.

H. N. Brailsford

Jak Hitler przyszedł z pomocą Sowietom

Adolf *Hitler* opowiedział nam wszystkim za pośrednictwem dziennika amerykańskiego, że gasząc pożar w gmachu parlamentu Rzeszy, uratował nas od pożaru światowego. On mianowicie przekonał się jakoby komuniści zamierzali wysadzić w powietrze wszystkie gmachy publiczne, zarówno w Europie jak w Ameryce. Świat kulturalny okazuje swemu zbawcy mało wdzięczności. Gdyż najznamienniejszem wydarzeniem dyplomacji ostatnich miesięcy jest, że stanowisko światowe Rosji w tym samym stopniu wywyższyło się, w jakiem stanowisko Niemiec spadło. Zresztą oba te równie silne, lecz przeciwstawne ruchy, w ścisłym znajdują się związku. Przy otwarciu konferencji londyńskiej *Hugenberg* wystąpił ze swym prostackim projektem, by pozwolono Niemcom kolonizować kraje wschodnie. Zanim konferencja dobiegła końca, *Litwinow* mógł zakomunikować, że Rosja zawarła pakt nieagresji nie mniej, niż z ośmiu sąsiadami. Był to prawdopodobnie bezpośredni skutek ujawnienia zachłanności hitlerowskiej, gdyż najmniej cztery z tych paktów zawarto z krajami, które miały służyć za przyszłe kolonje Trzeciej Rzeszy.

Pakty te ujmują słowo „agresja" w sensie tak szerokim a zarazem określają je tak starannie, że posiadają one — dopóki papier w dyplomacji jeszcze zachowuje moc obiegową — daleko większą wartość, aniżeli chwiejny pakt *Kelloga*. Ich realne znaczenie jest jednak o wiele prostsze. Oznaczają one, że Polska, Estonja, Łotwa, i Litwa widzą niebezpieczeństwo raczej na Zachodzie, niż na Wschodzie. Kraje te sądzą, że *Göring* i jego oddziały szturmowe są tymi prawdziwymi podpalaczami, co podpalają gmachy publiczne. To co zrobili w Berlinie, mogliby zrobić i gdzieindziej.

Jeszcze znamienniejsze było zachowanie się brytyjskiego Ministra Spr. Zagranicznych, działającego zazwyczaj powolniej. Gdy zaczęła się konferencja, Anglja była w ostrym zatargu z Rosją. Odwołała była swego posła z Moskwy i zabroniła przywozu towarów rosyjskich do Anglji. Sir John *Simon* musiał przysłuchiwać się mowie *Hugenberga*, gdyż uczynił pierwszy krok i zaprosił *Litwinowa* na przyjazną rozmowę. Wynik był zadowalający. Rosjanie zrozumieli, że przez wydalenie obu wysoce podejrzanych inżynierów angielskich, których uwięzili, dostatecznie zabezpieczą się przeciw szpiegostwu i zakaz przywozu został uchylony. W ostatnich dniach doniesiono, że Moskwa otrzyma nowego posła. Sir Egmond *Ovey*, dotychczasowy poseł, którego melodramatyczne metody spowodowały najwięcej trudności, nie powróci już i nie wyrządzi więcej szkody. Oświadczył on *Litwinowowi*, że jest pierwszym posłem angielskim w Rosji sowieckiej i jednocześnie przepowiedział że będzie ostatnim. Omylił się. Jego miejsce zajmie lord *Chilston*, dotychczasowy poseł w Budapeszcie, o którym mówią, że jest człowiekiem spokojnym i mniej „przedsiębiorczym", że nie będzie kładł nacisku na to by być ostatnim i jedynym panem na swym posterunku. Co więcej: rząd angielski układa się z Rosją o nowy traktat handlowy na wielu obiecujących podstawach, które wszelkie nowe zerwania — a było ich w przeszłości już dwa — uczynią mało prawdopodobnemi.

Wszystko to jest równie dziwne jak pocieszające. Podczas afery mandżurskiej, gdyśmy wszyscy usiłowali dociec, dlaczego sir John *Simon* dał wyraz swym stronniczym sympatjom japońskim, choć przez to sabotował Ligę Narodów, niektórzy sądzili, że kieruje się on względami, właściwemi wszystkim reakcjonistom. Podziwiają oni Japonję, ponieważ widzą w niej przyszłego pogromcę Rosji na Dalekim Wschodzie. Nazywają Japonię „żandarmem cywilizacji" i rozumieją przez to „oddział szturmowy kapitalizmu". Dzisiaj trudniejby było uzasadnić to podejrzenie. Gdyby Ministerjum Spraw Zagranicznych chciało przygotować upadek Rosji w bliskiej przyszłości, toby z łatwością mogło zaognić zatarg o dwóch inżynierów i zyskałoby jeszcze poklask najhałaśliwszej grupy z pośród konserwatystów. Jeśli Min. Spr. Zagr. żywiło tego rodzaju plany, to *Hitler* naprowadził je na inne tory.

Dotyczy to także innych rządów. Mówią, jako o rzeczy pewnej, że prezydent *Roosevelt*, który już zaprzągł kredyt amerykański w służbie wywozu amerykańskiego do Rosji, zamierza nawiązać stosunki dyplomatyczne z Rosją, na co żaden z jego poprzedników nie ważył się. Jeżeli przemysł amerykański ma się dźwignąć, to potrzebuje on rynków zagranicznych, przyczem chodzi tu przedewszystkiem o Chiny i Rosję.

Jednocześnie premjer francuski, *Daladier*, okazał w stosunku do *Litwinowa*, podczas wizyty tegoż w Paryżu, wprost demonstracyjną kurtuazję, a to może przynieść pewne cenne owoce dyplomatyczne. Mamy tu odpowiedź francuską na dziecinną propozycję *Papena*, uczynioną *Herriotowi* w Lozannie, by Francja dała Niemcom do dyspozycji broń dla pokonania Rosji. Przeciwnie, zanosi się raczej na powrót do przedwojennej równowagi sił. Paryż i Moskwa podają sobie ręce ponad leżącym między nimi kolosem niemieckim. Nie dojdzie wprawdzie do nowego sojuszu, ale przyjaźń — o posmaku trochę niesamowitym — między obu krajami jest możliwa. Z pierwszych posunięć szachowych w Londynie widać pierwsze oznaki nowego ugrupowania, przypominającego słynne „okrążenie", na które uskarżały się Niemcy kajzerowskie przed wojną.

Układ handlowy Anglji z Rosją komplikuje się przez obietnice, otrzymane przez Kanadę w Ottawie, gdyż drzewo kanadyjskie nie może konkurować z rosyjskiem. Może znajdzie się jakaś, bez poparcia politycznego, sprytna formuła, którąby ominęła te trudności. Wiadomo już, że ma być określony stały stosunek rosyjskiego wywozu i przywozu do Anglji. Dotąd Rosja sprzedawała Anglji trzykroć tyle co kupowała, aczkolwiek zakupy rosyjskie maszyn w ostatnich latach wzrastały i zatrudniały conajmniej 60 tysięcy robotników angielskich w przemyśle maszynowym — nie licząc hut i koksowni. Nowy stosunek ma określić zakupy rosyjskie w porównaniu do wywozu do Anglji, jak 10 do 12. Podobną zasadę ustalono też w układzie z Danją. Mamy tu przykład nowej tendencji do wymiany naturalnej. Maszyny angielskie będą wymieniane na rosyjskie drzewo, naftę i futra. W handlu międzynarodowym muszą tedy nawet wysoce kapitalistyczne rządy wprowadzić pewnego rodzaju gospodarkę planową, by znaleźć wyjście z chaosu ostatnich lat.

Należy to powitać z uznaniem; rząd robotniczy poszedłby w każdym razie o wiele dalej po tej drodze. W wypadku z Rosją będzie to pewną ochroną przeciw nowym próbom konserwatystów zniszczenia stosunków, które są bezwątpienia korzystne. I za to, a nie za rzekome uratowanie nas od „podpalaczy" - komunistów winniśmy *Hitlerowi* wdzięczność.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

W poniedziałek o godzinie 5 wieczorem odbyła się wspólna konferencja między delegatami Związku budowniczych i cechu majstrów, a delegatami Związku robotników budowlanych w Krakowie. Po czterogodzinnych obradach konferencja rozeszła się bez rezultatu. Budowniczowie w zupełności odrzucają podpisane w dniu 4 sierpnia warunki, również i warunki z 20 maja zupełnie zmieniają. Zmiany dotyczą najważniejszych punktów umowy zbiorowej, mianowicie robót w akordzie i nieuznawania łącznika. Robotnicy żądają niestosowania akordów i prowadzenia robót wyłącznie systemem dniówkowym. Budowniczowie domagają się, by kilkanaście różnych rodzajów robót mogli wykonywać w akordzie, nie ustalając żadnej ceny jednostkowej, ani nawet zasady wynagrodzenia za roboty akordowe.

Robotnicy zaproponowali, jako kompromisowe wyjście, dopuszczenie akordów z tem, że płace w akordzie będą wpierw wspólnie ustalone i kalkulowane o 20 procent wyżej od płac dniówkowych. Tę propozycję budowniczowie odrzucają, domagając się wolnej ręki w ustalaniu płac akordowych na każdej budowie osobno. Przyjęcie tej propozycji równałoby się przekreśleniu ustalonych płac godzinowych i wprowadzeniu wyzysku gorszego niż w kwietniu br. Co do płac zaproponowali robotnicy podwyższenie względnie wyrównanie płac cennikowych o groszowe stawki, które nie przekraczają 4—6 procent zmian w cenniku.

Ponieważ lansowane są wiadomości, iż robotnicy żądają 25-procentowej podwyżki płac i warunków niemożliwych do przyjęcia, podajemy w całości tekst umowy zbiorowej, — proponowanej przez robotników z zaznaczeniem, iż wszystkie te warunki, oprócz punktu pierwszego (płac) zostały już raz przyjęte przez stowarzyszenie przedsiębiorców i w protokole z dnia 4 sierpnia już raz podpisane.

Związek robotników budowlanych rozesłał wszystkim budującym tekst umowy zbiorowej by uniknąć nieporozumień i fałszywego przedstawiania sprawy strajku.

UMOWA ZBIOROWA

zawarta w sekretarjacie Centralnego Związku robotników budowlanych w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5, między podpisanymi przedsiębiorcami budowlanymi w Krakowie, a Centralnym Związkiem robotników budowlanych w Krakowie.

Celem zlikwidowania strajku robotników budowlanych, podpisani zobowiązują się przyjąć zasady, zaproponowane przez okręgowego inspektora pracy w Krakowie, a wymienione niżej, jako obowiązujące przy prowadzeniu robót budowlanych.

Centralny Związek robotników budowlanych obowiązuje się po zebraniu przeważnej części podpisów przedsiębiorców, gdy stwierdzi, iż większa ilość robotników znajdzie zatrudnienie, ogłosić strajk za skończony.

Warunki umowy brzmią:

1) Płaca kwalifikowanego murarza, cieśli, betoniarza, pracującego na płycie i zbrojarza wynosi za godzinę:

w klasie I	1'45 zł.
w klasie II	1'25 zł.
płaca gracownika	0'70 zł.
płaca starszego pomocnika niekwalifikowanego	od 0'55—0'60 zł.
płaca młodszego pomocnika niekwalifikowanego	od 0'40—0'48 zł.
ceglarze za 1000 sztuk cegieł wyniesionych do piwnic i parteru	3'00 zł.
za każde piętro wyżej	1'50 zł.

2) Pan wojewoda krakowski spowoduje, ażeby władze samorządowe miasta Krakowa przy przyjmowaniu zgłoszeń na roboty budowlane wymagały od przedsiębiorców zgłaszających wykazania się zaświadczeniem inspekcji pracy, iż dany przedsiębiorca zobowiązał się regulować stosunki z robotnikami na zasadzie zawartej umowy zbiorowej.

3) Budowniczowie i majstrowie zobowiązują się nie oddawać robót w podprzedsiębiorstwo nieuprawnionym firmom oraz robotnikom jako podprzedsiębiorcom i zobowiązują się wykonywać roboty sami, bezpośrednio we własnym zarządzie, lub przez uprawnionych przedsiębiorców i wyłącznie systemem dniówkowym. Wyjątek stanowić mogą wyprawy, które z tytułu długoletniej praktyki akordowej mogą być oddawane w akord, jednak wyłącznie pewnej grupie malarzy, nigdy zaś poszczególnej jednostce.

4) Do pracy na budowach przyjmowani będą przedewszystkiem robotnicy miejscowi, natomiast robotników zamiejscowych nie należy przyjmować.

5) Za strajk obecny żaden z robotników nie będzie wydalony z pracy po zlikwidowaniu tegoż strajku.

6) Roboty wykonywane nadliczbowo, spowodowane koniecznościami technicznemi, muszą być zgłoszone do inspektoratu pracy z wykazem ilości zatrudnionych robotników i przepracowanych godzin, przyczem godziny nadliczbowe wynagradzane będą zgodnie z przepisami ustawy.

7) Umowa niniejsza obowiązuje od dnia podpisania do dnia 31 kwietnia 1934 r. — Jeżeli umowa nie będzie wypowiedziana na jeden miesiąc przed terminem wygaśnięcia, to obowiązuje automatycznie na dalsze 6 miesięcy.

8) Przedsiębiorcy godzą się, by na budowach istniał t. zw. łącznikowy spośród robotników zatrudnionych na budowie, który to łącznikowy w godzinach poza pracą będzie przedkładał kierownikowi budowy ewentualne życzenia lub zażalenia z tytułu pracy i płacy poszczególnych robotników.

9) Przedsiębiorcy będą starali się zatrudnić pewien procent robotników w wieku starszym.

Za Centralny Związek robotników budowlanych, oddział murarzy Kraków: Jan Sawicki, M. Bogatko, Jan Kremer, T. Panek, J. Putyra, A. Czech, S. Jagła, A. Hebda, O. Wlazło.

Podając do wiadomości wszystkich zainteresowanych, tj. budowniczych, majstrów i przedsiębiorców budowlanych tekst warunków umowy zbiorowej zawiadamiamy, iż z powodu braku dobrej woli do zawarcia umowy zbiorowej ze strony zarządów zrzeszeń, a szczególnie ze strony Izby budowniczych, Związek rob. budowlanych przyjmuje zgłoszenia od wszystkich zgadzających się z wymienionemi warunkami, a chcących uruchomić swoje budowy. Na tych budowach, które przyjmą warunki powyższe, Związek poleci rozpocząć pracę.

O zalepioną uchwałę sądową

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko redaktorom gnieźnienskiego „Lecha" o zniesławienie sędziego Klemensa Nowickiego z Gniezna. Na ławie oskarżonych zasiedli: redaktor odpowiedzialny p. Jaźwiecki i redaktor naczelny p. Cieślak, autor artykułu. Przyczyną wytoczenia sprawy były okoliczności następujące:

Dnia 28 września ubiegłego roku został „Lech" skonfiskowany za umieszczenie uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. — Redaktorowi Cieślakowi wytoczono z tego powodu sprawę karną. Przed rozprawą główną obrońca oskarżonego p. dr. Pietrowicz, jak również sam oskarżony, zauważyli, że w aktach sprawy znajdują się dwie sprzeczne ze sobą uchwały: jedna, uchylająca konfiskatę, podpisana przez sędziego Pałęckiego i druga, zatwierdzająca konfiskatę, podpisana przez sędziego Nowickiego. Oskarżonemu do wiadomości podaną została tylko uchwała druga, natomiast pierwsza znajdowała się w aktach sądowych zalepiona. Na rozprawie głównej oskarżony i jego obrońca wnieśli o stwierdzenie, że taka zalepiona uchwała znajduje się w aktach, jednakże przewodniczący owej rozprawy p. sędzia Nowicki wniosek ten odrzucił.

Kilka miesięcy później podczas sesji budżetowej senator Seyda zainterpelował w tej sprawie ministra sprawiedliwości. Odnośne przemówienia senatora Seydy rozeszły się po całej prasie polskiej, wywołując wszędzie wielką sensację. Umieszczone zostały również w „Lechu". Ukazał się wtedy w „Kurjerze Wielkopolskim" artykuł — jak się teraz okazuje z zeznań sędziego Nowickiego, z inspiracji prezesa sądu okręgowego — który przeciwstawiając się opinji sen. Seydy, tłumaczył, że zmiana uchwały jednego sędziego dokonana przez innego sędziego oraz zalepienie pierwotnej uchwały sądowej, były to rzeczy w danym wypadku dopuszczalne. W odpowiedzi na ten artykuł ukazał się w „Lechu" artykuł, zatytułowany „Sprawa zalepionej uchwały sądowej", w którym autor twierdził, że za zalepienie uchwały sądowej nikogo rozgrzeszać nie wolno i czyn ten zakwalifikował jako przestępstwo z art. 187 i następnych k. k., tj. jako sfałszowanie dokumentu.

Artykułem tym uczuł się dotknięty sędzia Nowicki, który złożył wniosek do prokuratury o wytoczenie redaktorom „Lecha" sprawy karnej.

Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych w dniu 13 maja br. prokurator wygotował akt oskarżenia przeciwko pp. Jaźwieckiemu, jako redaktorowi odpowiedzialnemu i Cieślakowi, jako autorowi inkryminowanego artykułu. W akcie oskarżenia prokurator dowodził, że wprawdzie sędzia Nowicki zmienił pierwotną uchwałę, powziętą przez sędziego Pałęckiego, po jej uprzedniem zaklejeniu, że jednakże sędzia Nowicki był do tego uprawnionym, a pomawianie go — jak to miało miejsce w inkryminowanym artykule „Lecha" — o popełnienie przestępstwa z art. 187 k. k. jest ciężką obrazą sędziego i kwalifikuje się jako przestępstwo z art. 255 k. k.

W ubiegły piątek odbyła się rozprawa sądowa. Po przemówieniu wiceprokuratora Horodyńskiego, który popierał akt oskarżenia, adw. Radziszewski z Poznania zbijał punkt po punkcie akt oskarżenia, wykazując jego bezpodstawność i domagając się w konkluzji uniewinnienia oskarżonych.

Sąd po naradzie przychylił się do wywodów obrońcy i uwolnił oskarżonych od winy i kary, nakładając koszta postępowania na skarb państwa.

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Szereg aplikantów, zwolnionych ostatnio z polecenia min. sprawiedliwości z sądów okręgu apelacji warszawskiej, wnosi odwołania od decyzji ministerstwa do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Aplikanci korzystają w danym wypadku z przysługujących im uprawnień urzędników państwowych, którzy na wypadek zwolnienia ze służby mają prawo odwołać się do takiego zarządzenia do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Rozprawy przed Trybunałem Administracyjnym wzbudziły duże zainteresowanie w świecie prawniczym.

Mały feljeton

Księgarnia na ulicy

Rok szkolny rozpoczął się. Na ulicy Szpitalnej, gdzie mieszczą się antykwarnie — ożywiony ruch. Ulica zatarasowana tłumem młodzieży, a i starzy ludzie — rodzice wśród niej. Nie przejdziesz, nie przejedziesz tamtędy, ścisk i rozgwar.

HANDEL KSIĄŻKAMI

szkolnemi odbywa się na wielką skalę. Jakaś kobiecina stojąc z dziewczynką, trzyma w ręce kilka potarganych książek szkolnych. Chce je zamienić na inne do wyższej klasy dla córki. Niema nabywców.

Tu znowu pocztowiec targuje „polską książkę" dla syna. Złotego już daje...

— Niech już będzie złoty i 50 gr.... u żyda będzie pan musiał zapłacić 3 zł.

Pocztowiec skrobie się po głowie... dodaje 20 gr. i bierze książkę.

Najsprytniejsi

MŁODZI HANDLARZE.

W ubraniu z dziurami na łokciach, z czapką gimnazjalną (starego typu) nałożoną z fantazją na bok głowy. Urwisz-młodzieniec podchodzi do grupki koleżanek w granatowych mundurkach i wyjmując „religję" z pod pachy... słodko mówi: „Może

JAK KOCHAĆ BLIŹNIEGO.

Tanio sprzedam...

Wybuch śmiechu. Panienki chichoczą, a „panowie" ryczą...

— Dobry kawał Jasiu! Ale fuga, bo belfer...

Rozbawione towarzystwo rozwiało się.

Władze szkolne zabraniają urządzać księgarni na ulicy.

Małe chłopaki stojąc pod murem klasztornym sprzedają książki z II gimnazjalnej.

Jakiś „kolega" podchodzi i woła:

„ROBICIE GRANDĘ —

przecie to na nic. — Razem z II klasą zmarłą na sanację, poszły i te książki spać."

Malcy się martwili...

— Chciałem choćby na „płaskiego" —

— Lepiej że się tak stało... bo znów by ci mordę matka skuła, jakby cię zobaczyła z „machacem" w gębie...

I poszli w planty...

Mrok już zapada. Stare mury ulicy Szpitalnej tulą się w cieniu nocy. W antykwarniach pusto... na chodnikach i jezdni gwar rozmów... targ. — Wielki ruch w „księgarni na ulicy".

(K.)

MAŁY FELJETON

Dyplomaci

Każdego zawodu trzeba się uczyć. Żeby być buchalterem, trzeba uczyć się buchalterji ;żeby być kupcem, trzeba uczyć się handlu ;żeby być ślusarzem, niezbędna jest nauka ślusarstwa. A już nie wspominam o zawodach lekarza, inżyniera, adwokata, które wymagają wyższych studjów. Jest atoli jeden zawód, którego samą nauką się nie zdobędzie. To zawód dyplomaty.

Dyplomatą trzeba się urodzić. Dyplomaci stanowią specjalną rasę ludzi, powiedziałbym międzynarodową rasę. Już na świat przychodząc, noszą w sobie powagę i dostojeństwo. Nie widziałem wprawdzie nigdy niemowlęcia, z którego ma się wykluć przyszły dyplomata, ale zapewniano mnie, że taki to już w kolebce wszystko robi z powagą i dostojeństwem.

Ostatecznie każdy z nas od czasu do czasu włoży na siebie frak albo smoking i cylinder, a na lakierki wciągnie białe getry. Ale proszę tylko porównać„ jak my, zwykli śmiertelnicy, w tem wszystkiem, pożal się Boże, wyglądamy, a jak oni, dyplomaci. Powagę i dostojeństwo można z nich łopatą zbierać.

Kto powie, że dyplomaci chodzą, mówią, jedzą, piją, śpią i t. d., ten z pewnością nigdy dyplomaty na oczy nie widział. Dyplomaci nie chodzą, lecz kroczą; nie mówią, lecz przemawiają lub enuncjują; nie jedzą, lecz konsumują; nie piją, lecz orzeźwiają się, nie śpią, lecz spoczywają. Wszystkie ich czynności ujęte są w pewne przepisy, noszące ogólną nazwę protokułu dyplomatycznego, i musi je cechować powaga i dostojeństwo, które ani na chwilę ich nie opuszczają. Ich życie to bezustanne celebrowanie.

Opowiadał mi kolega, że spotkał się z pewnym dyplomatą w dyskretnej ubikacji.

— No i co? — zapytałem.

— Żebyś ty widział, z jakiem dostojeństwem on to robił! — odparł — nie mogłem wyjść z podziwu.

Te rozmyślania o dyplomatach nasunęły mi się na myśl z racji wypadku, jaki zdarzył się w Cannes, gdzie na jachcie, na którym zebrani byli dyplomaci, wybuchł pożar. Dyplomaci skakali do wody i wpław dostawali się do brzegu.

Są chwile w życiu człowieka, kiedy trudno zachować powagę. Nie wiem np., jak postępuje dyplomata, któremu wiatr zrywa cylinder z głowy. Prawdopodobnie nie ugania się za nim, jak każdy z nas to czyni, bo w takiej sytuacji powaga bierze w łeb, a dostojeństwo djabli biorą. Dyplomata prawdopodobnie lekceważąco macha ręką i taksówką wraca do swoich apartamentów po drugi cylinder.

Tak samo trudno — zdaje się — zachować powagę, kiedy pokład pali się pod stopami, lub kiedy się w cylindrze, smokingu i lakierkach skacze do wody.

Nie wiem także, czy takie wypadki przewidziane są w protokule dyplomatycznym i dlatego przypuszczam, że albo cała wiadomość o wypadku w Cannes jest zmyślona, albo też żaden dyplomata nie uszedł z życiem, lecz wszyscy poważnie i dostojnie spłonęli razem z jachtem.

ULTIMUS.

Z Robotniczej Międzynarodówki Sportowej

Wydział techniczny Międzynarodówki Sportowej obradujący na ostatniem posiedzeniu doszedł do przekonania, że jakkolwiek odpadnięcie Niemiec od współudziału w rozgrywkach międzynarodowych wytworzyło poważną lukę, nie mniej we wszystkich pozostałych krajach międzynarodowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo odbywają się regularnie. Przynoszą one sportowi robotniczemu

wielkie korzyści propagandowe.

Najlepiej spisuje się strefa

ZACHODNIO - EUROPEJSKA.

Stan rozgrywek w tej grupie przedstawia się następująco: 1) **Belgja** 4 gry 8 punktów, 2) **Holandja** 3 gry 2 punkty, 3) **Francja** 3 gry 2 punkty, 4) **Szwajcarja** 2 gry 0 punktów.

Rozegrane być mają jeszcze mecze: **Szwajcarja — Belgja, Belgja — Francja. Szwajcarja — Holandja, Holandja — Szwajcarja, Szwajcarja — Francja i Francja — Holandja.**

Finansowa strona rozegranych zawodów, przedtawia się naogół korzystnie.

Grupa

PÓŁNOCNO - EUROPEJSKA

nie nadesłała wydziałowi technicznemu sprawozadnia.

Natomiast pomyślnie przedstawia się praca strefy

ŚRODKOWO - EUROPEJSKIEJ.

Deficyt meczu Czechosłowacja — Polska w Polsce, zaliczono Polsce na poczet składek do Międzynarodówki Sportowej. Dwie rozgrywki Czechosłowacji z Austrją w Czechosłowacji przyniosły sukces pod względem sportowym i finansowym. Mecz Polska — Austrja rozegrany w Wiedniu doszedł z trudnością do skutku ze względów paszportowych. Z tych samych powodów **nie doszedł do skutku mecz Polska — Czechosłowacja w Czechosłowacji.** Polacy nie otrzymali paszportów. Naraziło to Czechów na straty finansowe, gdyż poczyniono tam wszystkie przygotowania, a odmowa nastąpiła w ostatniej chwili.

Ostatniemi rozgrywkami są: **26 sierpnia, 1933 Polska — Austrja w Warszawie;**

27 sierpnia Czechosłowacja — Węgry w Karlsbadzie;

16 września, 1933 Polska — Węgry w Katowicach;

17 września rewanżowe spotkanie w Sosnowcu (przyjacielskie);

28 października, b. r. Czechosłowacja — Polska w Cieplicach.

Jak z powyższego wynika, Polska ma jeszcze w bieżącym roku rozegrać kilka spotkań o mistrzostwo Europy Wprawdzie cyfrowo Polska nie uzyskała dotąd zbyt korzystnych rezultatów, ale pod względem propagandy polskiego sportu robotniczego zagranicą, spełniła ona całkowicie swoje zadanie. Polska odgrywa na terenie międzynarodowego sportu piłkarskiego poważną rolę.

***

Jak wiadomo w Czechosłowacji sport piłkarski jest silnie rozwinięty. Zawodowy związek piłkarski należy do „Fify", natomiast amatorski związek piłkarski, liczący **ponad 8 tysięcy piłkarzy, 11 okręgów i 230 klubów do „Fify" nie należy i ma w najbliższym czasie PRZYSTĄPIĆ DO ROBOTNICZEJ MIĘDZYNARODÓWKI SPORTOWEJ.**

Niewątpliwie wzmocni to szeregi międzynarodowego piłkarstwa robotniczego.

***

Wydział techniczny zwrócił się do wszystkich krajów, by zgłosiły sędziów piłkarskich do prowadzenia zawodów międzynarodowych. Polska w najbliższych dniach to uczyni.

***

Postanowiono również przeprowadzić

ŚCISŁY BOJKOT SPORTU NIEMIECKIEGO

ze względu na rabunkową akcję band hitlerowskich i niszczenie dobytku sportu robotniczego w Niemczech wartości **ponad 50 miljonów marek niemieckich.** Niezależnie od tego zaakceptowano

ZWRÓCENIE SIĘ DO LIGI NARODÓW Z ZAŻALENIEM NA WŁADZE GDAŃSKIE Z POWODU NISZCZENIA I TERORYZOWANIA KLUBÓW SPORTOWYCH W GDAŃSKU, ZRZESZONYCH W POLSKIM ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH.

***

Międzynarodówka Sportowa czyn[i] już obecnie przygotowania do Olimpjady Robotniczej, która się odbędzie w 1937 roku.

M. STATTER

M. GELER. 4)

FRONT WŁOSKI

(WSPOMNIENIA ROBOTNIKA Z WOJNY ŚWIATOWEJ).

W drodze do okopów

Wystarczyło słowo komendy: „Stać"! byśmy oprzytomnieli i zbudzili się ze słodkiego snu. Zakomenderowano odpoczynek. Jak na perski dywan, rzuciliśmy się wnet na miękką, wysoką trawę, rosnącą w rowach po obu bokach szosy. Ale trawa była mokra. Ułożyliśmy się więc na gościńcu, opierając ciężkie głowy o stosy kamieni.

Powoli zapadł zmierzch. Od strony gór powiał chłodny wiaterek, wkradał się nam w rozpięte bluzy, suszył spocone koszule i łechtał mile znużone ciało.

Chciałoby się tak odpoczywać tu długo, zawsze, wiecznie, nie odchodzić więcej stąd i tak wyciągać się rozkosznie i leżeć i leżeć... Gęsta, zniżająca się mgła owijała nas szarym, miękkiem całunem i zrobiło się naraz ciemno. Chciałem zapalić papierosa. Pocieram zapałkę. Lekki błysk ognia. Nie zdążyłem jednak zbliżyć zapałki do ust, jak przyleciał zdyszany feldfebel: „Zgasić do djabła! Nie wiesz, że to blisko frontu. Zgasić!"

Rzeczywiście. Zapomniałem zupełnie, gdzie jesteśmy. Myślałem wciąż, że to nocne ćwiczenia i że wkrótce wrócimy do koszar.

Zdaleka dolatuje warkot motoru. Widocznie zbliżają się samochody. Już wyłaniają się z ciemności ich potężne kwadratowe cielska. Przejeżdża obok nas jeden samochód, za nim drugi, trzeci, czwarty — sunie cała kolumna samochodów ciężarowych, naładowanych czemś — chyba nie książkami. W ciemnościach trudno rozeznać. Jadą bez świateł.

— Wsta-a-a-a-ać! — rozlega się przeciągła, cicha komenda, którą jeden podaje drugiemu.—Maszerować ci-i-i-cho! Nie rozma-a-a-wia-ać!

Formują się czwórki. Batalion rusza się, kołysze, odchrząknął cicho, zadzwonił głucho łopatkami o pochwy bagnetów, gdzieś tam odpowiada źle uwiązana menażka, nieśmiało wtrąca się puszka z maską gazową, ale wnet wszystko milknie — i batalion rusza naprzód, posuwając się ślimaczo po nieznanym gościńcu.

Ciemno — choć oko wykol! Nie widzę nawet pleców maszerującego przedemną. Coraz to się potykamy, zbaczamy z gościńca, uderzamy się nawzajem kolbami karabinów i łopatkami — ale idziemy.

Czujemy, że gościniec się kończy. Skręcamy w lewo na jakąś ścieżkę. Ta ścieżka właśnie ma nas zaprowadzić do okopów. Dotychczas szliśmy równą, bitą szosą, teraz będziemy się wspinać ciągle w górę po wąziutkiej ścieżce, aż dojdziemy do celu. Ale jak długo to potrwa? Jak długo będziemy się tak pojedyńczo, gęsiego wspinać po tej wąziutkiej, wijącej się serpentynie, nim dojdziemy do okopów?!

Ale w wojsku pytać nie wolno. Stul mordę i czekaj! — Tak nas uczono. A zresztą niema kogo się pytać. Jeden drugiego nie widzi w ciemnościach. Nasuwa się więc mocniej hełm stalowy na twarz, nastawia się kołnierz płaszcza i w milczeniu wspinamy się w górę. Możemy polegać w zupełności na naszym przewodniku!

Wyszkolony „bergführer" nie zaprowadzi cię bynajmniej do domu, ani nawet z powrotem do wioski. Na czas odstawi do okopów, na czas zamelduje w sztabie: „Proszę posłusznie, batalion taki a taki na miejscu!".

Wspinamy się z trudem coraz wyżej i wyżej po wąziutkich, krętych ścieżkach. Kto wie, jak wysoko już jesteśmy?!

— Ostrożnie! Uwaga! — podajemy jeden drugiemu komendę do tyłu: uważać!

Pod nami zieje, głęboka czarna otchłań jakiegoś wąwozu. Taka wieść obiega szeregi. Po jednej stronie mamy skalistą, stromą ścianę góry, o którą się opieramy cały czas. Posuwamy się ostrożnie — krok za krokiem, podpierając się karabinem. Jeden nieuważny krok, najmniejsze poślizgnięcie, nieostrożne poruszenie, — a runąć można w bezdenną przepaść pod nami.

Kto wie, jak długo wypadnie nam tak iść? Jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę ślepego losu. Z wąwozu wieje przenikający nawskroś chłód, z góry zaczyna padać drobny deszcz, który wnet, w przeciągu kilku zaledwie minut zamienia się w straszną ulewę. Lało jak z cebra, potokami całemi. Miało się wrażenie, że morza całe, nieprzebrane ilości rzek i strug wylały się na nasze głowy, na nasze i tak już ledwo się wlokące ciała. Coś nie do opisania! Rozpętany żywioł wywarł na nas widocznie całą swą niepohamowaną złość, wylał na nas wszystką, jaką miał w zapasie wodę, i to z taką siłą, że ledwośmy się mogli utrzymać na mocno chwiejących się nogach. Jak się później okazało, byliśmy wysoko, hen w chmurach, i jednej chmurze zachciało się urwać i rozlać się nad naszemi głowami. Przemokliśmy do nitki nawskroś, woda wsiąkała w kości i ściągna, wżerała się w żyły i nerwy, przeciekała w serca i dusze.

Wszystko na nas przemokło do cna. A przystawać nie wolno. Dźwigamy się powoli, ociężale naprzód, pośliguając się co chwila.

Nagle stajemy. Bez komendy i rozkazu — tak jakoś z wewnętrznego popędu. Co się stało? Nikt nie mógł odpowiedzieć. Ale wszyscy już przystanęliśmy z nieokreślonej przyczyny. Dolatuje do nas zdaleka zbliżający się, coraz głośniejszy tętent kopyt końskich i pobrzękiwanie naczyń blaszanych. Zamarliśmy w bezruchu, a tętent zbliża się coraz bardziej. W okamgnieniu zrozumieliśmy całe położenie. Z okopów wracały muły i osły, naładowane kotłami. Raz na dobę, w nocy, przywoziły one jedzenie do okopów, a nad ranem wracały w dolinę do wioski, w której znajdowały się kuchnie polowe. Zwierzęta juczne schodziły zwykle z gór inną, specjalnie wyznaczoną ścieżką, aby nie zderzały się w ciemnościach z żołnierzami, idącymi do okopów. Górskie ścieżki były tak wąziutkie, że rozminąć się nie można było w żaden sposób. A tu — ciemno, jak w grobie, a ulewa wzmaga się coraz bardziej.

(Dok. nast.).

Sp. tow. St. Chudzik

Ś. p. Stanisław Chudzik, członek zarządu głównego ZZK i prezes krakowskiego zarządu okręgowego ZZK, zmarł w Krakowie w szpitalu Bonifratrów w dniu 21 sierpnia, w 53 roku życia. Z zawodu kierownik pociągu, syn proletarjusza, od wczesnej młodości przejęty ideałami socjalistycznemi, jako kolejarz był członkiem Związku zawodowego kolejarzy i został w r. 1921 wybrany prezesem zarządu okręgowego ZZK w Krakowie, a w rok później członkiem zarządu głównego ZZK w Warszawie.

Od tego czasu bez przerwy do chwili zgonu piastował te mandaty.

Rozważny i umiarkowany, należał ś. p. tow. Chudzik do szczerze oddanych sprawie pracowniczej. Swoim taktem i nieograniczoną koleżeńskością przyczynił się do harmonijnej pracy jaka istnieje w zarządzie okręgowym ZZK w Krakowie.

Cierpiał fizycznie od 1925 roku, w którym to czasie biorąc udział jako delegat w krajowym kongresie związków zawodowych, obradującym w Warszawie, uległ jednostronnemu paraliżowi ciała; od tej pory chromał, a życie jego wisiało na włosku.

Mimo takiego stanu zdrowia zmarły nie przerywał pracy społecznej, ale nadal jeździł po zgromadzeniach kolejarzy, na których z przejęciem przemawiał. Brał udział w posiedzeniach zarządu głównego ZZK zawsze jako czynny i twórczy.

Dobry kolega i towarzysz przywiązany całą duszą do organizacji.

Zarząd główny ZZK stracił w zmarłym doświadczonego członka, zarząd okręgowy zacnego prezesa, pracownicy kolejowi szczerze oddanego ich sprawie towarzysza walki o lepsze jutro.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy OO. Bonifratrów w czwartek 24 sierpnia o godz. 15.30.

LISTY Z KRAJU

Jaworzno, 21 sierpnia.

KLĘSKA JAWOROWSZCZYZNY W JAWORZNIE

Dość już dawno założono w Jaworznie placówkę bebesyńską, t. zw. „frakcję" i rzekomy „Związek górników i hutników", sekretarzem obu został Nowak, jeden z organizatorów znanego napadu na zgromadzenie CZG i PPS w Jaworznie w roku 1930. Jest to były komunista z cementowni w Wysokiej, a następnie bebuś aż do Jaworowskiego.

Nowak wraz z niejakim Kluską i Maranem ściągali naiwnych ludzi i brali pieniądze na różne skargi i podania, które były bezcelowe. Dużo daloby się pisać o sprawkach tej trójcy, lecz szkoda czasu i papieru. Nareszcie i najłatwowierniejsi robotnicy poznali się na tem oszukiwaniu proletarjatu i postanowili wrócić pod sztandar prawdziwego Socjalizmu i prawdziwej organizacji robotniczej.

Powrót nastąpił na zebraniu CZG 20 bm. w Jaworznie w domu CZG. Na zebraniu tem referował o sprawie ostatniej obniżki zarobków w górnictwie tow. sekr. CZG Papuga, wykazując szkodliwość rozbicia klasy robotniczej, poczem zabierało głos kilku robotników w sprawie narzuconej obniżki zarobków. Proponowana przez referenta rezolucja została jednogłośnie uchwalona.

Następnie przystąpiono do omawiania spraw organizacyjnych. Zabrało głos kilku robotników z ugrupowania Jaworowskiego, piętnując jego działalność. Po powtórnem przemówieniu tow. Papugi została uchwalona jednogłośnie następująca rezolucja:

„Robotnicy zebrani na publicznem zebraniu członków CZG w Polsce i byłych członków „klasowego Związku górników i hutników Rzplitej Polskiej" w dniu 20 sierpnia 1933 w Libiążu, po wysłuchaniu referatu o obecnem położeniu klasy robotniczej wogóle, a w górnictwie w szczególności, dotychczasowi byli członkowie „klasowego Związku górników i hutników w Rzplitej Polskiej" przyszli do przekonania, że wszelkie rozdrobnienie klasy robotniczej na drobne związeczki jest dla ogółu robotniczego bardzo szkodliwe i utrudniające walkę obronną prowadzoną przez robotników, przeciw kapitalizmowi.

Wobec powyższego dotychczasowi członkowie „klasowego Związku górników i hutników Rzeczypospolitej Polskiej" od dnia dzisiejszego tj. od 20 sierpnia 1933 r. uchwalają wystąpić z dotychczasowego Związku i jednocześnie uchwalają przystąpić do CZG.

Zebrani potępiają jak najstanowczej uprawianą przez niby to „klasowy Związek górn. i hutn. Rzplitej" wobec robotników demagogję i ostrzegają wszystkich robotników przed wszelkimi agitatorami, którzy agitacją swoją wyrządzają szkodę całej klasie robotniczej, a górnikom w szczególności.

Zebrani wyrażają uznanie dla kierowniczych ciał CZG za sumienne i stanowcze bronienie spraw robotniczych. Zebrani wzywają wszystkich robotników do opuszczania szeregów zgubnych organizacji i do wstępowania w szeregi CZG i PPS."

Po odgłosowaniu powyższej rezolucji członkowie ze „związku" i „frakcji" podeszli do funkcjonarjuszów CZG, oddając legitymacje z tych organizacyj, jako dowody przystąpienia do CZG.

Krok ten jaworznickich robotników napewno pochwalą rozumni robotnicy w całej Polsce i zagranicą.

P. S.

—ooo—

Żywiec, 21 sierpnia.

PRZENIESIONY „DLA DOBRA SZKOŁY"

Miasteczko Milówka naszego powiatu było ostatnio widownią niewidzianego pożegnania, jakie wszystkie sfery społeczeństwa urządziły dla przeniesionego z Milówki do zapadłej dziury w Kieleckie kierownika szkoły, Feliksa Koczura, po trzydziestu latach nie tylko pobytu w tem miasteczku, wybitnego działacza stronnictwa ludowego, ale i niepowszedniego pracownika społecznego. Został przeniesiony „dla dobra... szkoły"!

Koczur w powiecie żywieckim zaczął ze St. Szczepańskim i tow. Packanem robotę jako młody nauczyciel szkoły w Milówce, był duszą wszelkich poczynań politycznych i narodowych w okręgu i piastował przeróżne godności obywatelskie. Zasiadał w radzie gminnej, burmistrzował, piastował godność radcy powiatu, posłował do Sejmu warszawskiego. Tow. Szkoły Ludowej oddany był i Kółkom rolniczym, a przed dwudziestu laty ze Szczepańskim i Łopatką werbował gorliwie do żywieckiego „strzelca". Nie było roboty obywatelskiej, przy której brakłoby go choć na chwilę.

W dzisiejszych czasach... przypomniano sobie o Koczurze i kiedy zapragnął emerytury, przeniesiono go dla dobra szkoły z natychmiastowem objęciem takiejże, gdzie świat deskami zabity. Musiał pójść...

Na pożegnanie prawego człowieka i działacza zbiegła się cała okolica na milowiecki dworzec kolei. Delegacje, deputacje, sztandary, muzyka i chyba wóz kwiecia, jakim go obsypano. Szlochy działaczy szkolnej, pożegnania i uściski, ucałowania, okrzyki na cześć odjeżdżającego, klębiły się w jakiś niesamowity obraz bólu i uniesienia, uznania i żalu — a dawało to obraz, na co sobie uczciwy pracownik społeczny zasłużyć może. Gdy

Protektorat włoski nad Austrją

Zmieniły się role historyczne: do r. 1866 Austro-Węgry ciążyły nad Włochami, natomiast w wojnie światowej Włochy zadały Austro-Węgrom ostatni cios. Znanem jest przecież twierdzenie Mussoliniego, że Włochy za kilkuwiekową niewolę zemściły się i doznały satysfakcji, gdyż one powaliły państwo Habsburgów.

Po wojnie, mała Austrja była ciągle pod butem zwycięskiego państwa. Mała, okrojona Austrja musiała przyjąć upokorzenie, że oficerowie włoscy rządzili w jej stolicy i że musiała odstąpić południowy Tyrol, tę twierdzę „patrjotyzmu" czarno-żółtego. Włochy w całej pełni wykorzystały swe zwycięstwo — mała Austrja z biegiem lat przeszła pod ich protektorat, obecnie zaś całkowicie zdała swe losy w ręce Mussoliniego.

Znaną jest sprawa **NACISKU WYWIERANEGO Z BERLINA NA AUSTRJĘ**, aby ją poddać pod but hitlerowski. Austrja broni się na wewnątrz i na zewnątrz: na wewnątrz zakazem partji hitlerowskiej, zamykaniem przywódców do więzienia, zakazem jej pism i t. d. Wszystkie zarządzenia wydają skutek tylko na oko; powszechna opinja mówi, że hitleryzm w Austrji, zepchnięty obecnie do podziemi, w ten czy inny sposób osiągnąłby swój cel, gdyby nie miał przeciw sobie potężnej — mimo wszystko — partji socjalno-demokratycznej.

Na zewnątrz rząd austrjacki odwołał się do Francji, Anglji i Włoch, akurat partnerów paktu czterech, którego czwartym partnerem są — Niemcy. Interwencja Anglji i Francji osobno, a Włoch osobno w Berlinie pozostała bez skutku, mimo że **HITLER COŚ PRZYRZEKŁ, ALE NIE MYŚLI DOTRZYMAĆ**. Na tej interwencji akcja francusko-angielsko-włoska skończyła się; ataki z Berlina i to ze strony urzędowej idą w dalszym ciągu. Wiadomo przecież z ostatnich ogłoszeń, że centrala akcji hitlerowskiej przeciw Austrji idzie poprzez **POSELSTWO NIEMIECKIE W WIEDNIU**, wiadomo też, że w Niemczech — tuż na granicy austrjackiej — tworzy się z uciekinierów austrjackich „legjon austrjacki", którego zadaniem jest wpaść do Austrji i **WZNIECIĆ WOJNĘ DOMOWĄ**; wiadomo, że dzień w dzień powtarzają się ataki radjowe na Austrję i to nawet ze strony urzędowych osobistości.

Kanclerz austrjacki Dollfuss, który mimo takiego niebezpieczeństwa nie ustaje **W WALCE PODJAZDOWEJ Z SOCJALISTAMI**, dążąc w tej chwili do finansowego zrujnowania Wiednia jako najpotężniejszej fortecy socjalizmu austrjackiego — ten „mąż stanu" w miniaturze szuka ratunku we Włoszech, składając jej władcy Mussoliniemu wizytę po wizycie, ostatnio w Riccione, gdzie odbył z nim — mówią, że w czasie przejażdżki łódką — dwugodzinną konferencję. Dyktator włoski nie ma obecnie interesu w oddaniu Austrji na pastwę faszyzmu niemieckiego; chce on — stary to plan — w jakiś sposób **POŁĄCZYĆ AUSTRJĘ Z WĘGRAMI**, aby uzyskać w Europie środkowej taran przeciw Małej Entencie i równowagę przeciw wpływom francuskim.

Jaki będzie rezultat tych usiłowań wobec natarczywości Berlina, trudno dziś przewidzieć. Pewnem natomiast jest, że Austrja pod obecnym swym rządem staje się coraz bardziej zawisłą od Włoch — całkiem zresztą zrozumiałe następstwo zawisłości słabego faszyzmu heimwehrowskiego od daleko silniejszego włoskiego.

—ooo—

Hitlerowskie warjacje

HITLER CHCE ANEKTOWAĆ PÓŁNOCNĄ SZWECJĘ

Jak wiadomo, od kilku lat hitlerowcy niemieccy pracowali gorliwie, a bezskutecznie, nad stworzeniem ruchu hitlerowskiego w prawdziwie nordyjskich, tj. skandynawskich krajach. Przy pomocy poważnych subsydjów pieniężnych zorganizowano w Szwecji słabiutką organizacyjkę hitlerowską, na której czele jako „wódz", kandydat na „szweckiego Hitlera" stanął pewien weterynarz ze Stokholmu, nazwiskiem Furugard. Ten to p. Furugard odbył w ostatnich dniach pielgrzymkę do najnowszej faszystowskiej Mekki, Berlina — i po powrocie do Stokholmu ogłosił, że składa godność „wodza", albowiem... w Berlinie oświadczono mu, że dalsze subsydja może uzyskać tylko, jeśli zobowiąże się, że, gdy zostanie dyktatorem Szwecji, odstąpi Niemcom północne prowincje Szwecji na cele kolonizacyjne.

Na ten warunek nie mógł się zgodzić, jeżeli nie przez patrjotyzm — i takby nigdy nie został dyktatorem Szwecji — to ze strachu by taka „umowa" nie doszła do wiadomości policji szweckiej, bo byłby z tego bardzo paskudny proces o planowaną zdradę stanu.

Wobec tego dalszych subsydjów odmówiono, a ponieważ bez niemieckich pieniędzy „ruch hitlerowski" w Szwecji istnieć nie może, więc p. Furugard zrzeka się beznadziejnych aspiracyj dyktatorskich i wraca do kurowania sztokholmskich Azorków i Mruczusiów, a cała „szwecka partja hitlerowska" pójdzie w jego ślady, o ile nie znajdzie się inny „wódz", który zaryzykuje proces o zdradę stanu i za realne marki niemieckie odstąpi Niemcom północną Szwecję z terminem „wprowadzenia w posiadanie" na św. Nigdy.

Charakterystyczny jest fakt, że owe chęci aneksyjne wyrażał wobec Furugarda właśnie Goering, który uchodzi za specjalnego przyjaciela Szwecji. Przyjaźń hitlerowska wyraża się widocznie tak samo, jak u pewnego, zupełnie autentycznego, generała z wojny światowej, który swoje wrażenia z wizyty w Warszawie streścił w następujących słowach: „Es ist aber eine schöne Stadt! Das müssen wir behalten!" (Ależ to śliczne miasto! Musimy je zatrzymać).

CHRYSTUS... ZNACJONALIZOWANY

Minister propagandy Rzeszy dr. Göbbels zezwolił na odbywanie słynnych przedstawień pasyjnych w Oberammergau, — jednakże pod tym warunkiem, że rolę Chrystusa może grać tylko blondyn z niebieskiemi oczyma. Również apostołowie, otaczający Chrystusa, muszą przedstawiać typ czysto germański. Szaty Chrystusa mają być, według rozporządzenia dr. Göbbelsa, przyozdobione odznakami hitlerowskiemi. — Jedynie Judasz ma być typem wybitnie semickim.

pociąg ruszył istny szał opanował zebranych, bo po wielu ludziach, jakich traci powiat od czasu do czasu brakło ostatecznie i Koczura.

Niech szacunek, jaki miał w powiecie żywieckim, dosięga go po wszystkie czasy. Nietylko pozostanie w pamięci milowian, ale i całego powiatu, pozostanie w pamięci całego nauczycielstwa ludowego, którego był kierownikiem i orędownikiem, zostanie w pamięci wszystkich ludzi, jacy z nim na ciężkim ugorze pracy społecznej pracowali. Spotka zapewne Koczura szacunek i na nowej placówce, z której będziemy się starali ściągnąć go dla dobra nietylko jednej szkoły, ale całego powiatu żywieckiego, choćby nawet jako czcigodnego i kochanego emeryta. S.

Umowa zbiorowa w przemyśle naftowym

Wczoraj podpisana została we Lwowie umowa zbiorowa w przemysle naftowym. Umowa jest identyczna z umową zawartą w roku ubiegłym po strajku: warunki pracy i płacy pozostały niezmienione. Umowa obowiązuje do 31 sierpnia 1934 r.

Z kraju i ze świata

ARESZTOWANIE BOJOWCÓW UKRAIŃSK. W POWIECIE NADWORNIAŃSKIM. Na szosie między Pniowem a Pasieczną, w powiecie Nadwórna, aresztowano dwunastu osobników z plecakami w strojach turystycznych. Okazało się, że są to członkowie Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej. Podczas rewizji znaleziono w plecakach zatrzymanych 9 rewolwerów, granaty ręczne, 150 naboi rewolwerowych, kwas siarczany, benzynę, watę, kompas, sztylety itd. — znaleziono nawet zapasowe sprężyny do iglic. Aresztowani rekrutują się z mieszkańców różnych okolic, jak: Lwowa, Stanisławowa, Drohobycza. Prawdopodobnie grupa aresztowanych, której komendantem był Jurko Onyszkiewicz, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeniowego „Dnister" we Lwowie, — miała na celu dokonanie sabotażu. Dochodzenia prowadzi prokuratura w Stanisławowie. — W gminie Jatwięgi, powiat Bóbrka, zniszczono szyld na szkole z godłem i napisem polskim, tamże zniszczyli godła na tabliczkach sklepu tytoniowego i naczelnika gminy. W czasie rewizji u Prydopoka Kłyma w Łuczycach, powiat Sokal, zakwestjonowano większą ilość literatury UON aresztowano pod zarzutem kolportażu: Włod. Korola, Hrycia Orczuma, Kłyma Prydopoka, Kruka Teckę z Szarpaniec i Krawca Kornylę z Kopytowa.

NIE BYŁO KATASTROFY W TATRACH. Po zawiadomieniu P. T. T. w Zakopanem o wypadku, jaki wydarzył się w piątek po południu na północnej ścianie Giewontu, na miejsce wypadku wyruszyła ekspedycja ochotniczego pogotowia ratunkowego, która — prowadzona przez naocznych świadków wypadku — w godzinach wieczornych dotarła do celu. Na miejscu okazało się, że turysta szczęśliwym zbiegiem okoliczności, osuwając się po stromej ścianie, poza zewnętrznemi potłuczeniami, nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń. Turystą tym okazał się 20-letni Czesław Nurkowski, student z Piotrkowa. Przy pomocy lin wydobyto go ze szczeliny, skąd o własnych siłach nie mógł się wydostać, poczem w towarzystwie członków ekspedycji zeszedł on do Doliny Strążyskiej, a stamtąd późną nocą powrócił zdrowy do Zakopanego.

NIEZWYKŁA AFERA PRZEMYTNICZA: KRADZIONE W NIEMCZECH FUTRA SPRZEDAWANO W ZAGŁĘBIU. Policja w Zagłębiu dąbrowskiem wpadła na trop olbrzymiej afery przemytniczej, którą udało się wykryć, a duże równolegle działające bandy przemytników aresztować. Bandy te, liczące kilkudziesięciu członków, od dłuższego czasu prowadziły swoją działalność, przyczem ich główną bazą operacyjną były Będzin i Sosnowiec. Przemytnicy świetnie zorganizowani i mający stosunki i spólników po obydwu stronach granicy polsko-niemicekiej, sprowadzali z Niemiec niewiarogodne wprost ilości drogocennych futer, któremi zalewali Zagłębie. Srebrne listy, bobry, skunksy, sobole i gronostaje, w których paradowały panie na ulicach, w lwiej części przemycone były z Niemiec, oczywiście bez wiedzy właścicieli. Przed likwidacją band władze polskie odkryły nowe szczegóły. Stwierdzono, że na usługach band stało kilku zdolnych włamywaczy niemieckich, którzy na terenie Niemiec dokonywali włamań i kradzieży futer. Łup swój sprzedawali przemytnikom, którzy nabyty w ten sposób towar wywozili przez zieloną granicę do Polski. Przez całą noc i niedzielę odbywały się rewizje i aresztowania w całem Zagłębiu, w rezultacie czego 11 osób zatrzymano w areszcie. Na czele band stali w Sosnowcu Szmul Sztajnwas oraz jego synowa Estera, a w Będzinie krawiec Moszek Grynbrant, syn jego Hersz. oraz Rajsla Srebrna. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono masę przemyconych futer, wartości kilkuset tysięcy zł., które uległy konfiskacie. Dalsze aresztowania i rewizje trwają.

KATASTROFY LOTNICZE. W niedzielę wydarzyły się w Grudziądzu dwa poważne wypadki lotnicze. Wojskowy płatowiec szkolny wskutek uszkodzenia sterów spadł z dość znacznej wysokości na lotnisko i uległ rozbiciu. Pilot odniósł obrażenia śmiertelne, w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Obserwator uratował się, wyskoczywszy w ostatniej chwili z aparatu. Inny samolot szkolny podczas lądowania wywrócił się. Śmigło jest strzaskane, pilot wyszedł z wypadku bez szwanku.

6-LETNI CHŁOPCZYK ZASTRZELIŁ 5-LETNIEGO. W leśniczówce Goby w gminie trockiej zginął tragicznie 5-letni synek mecenasostwa Jodków z Wilna. W leśniczówce prócz bawiących tam na letnisku państwa Jodków przebywał również bratanek leśniczego 6-letni Zbyszek, syn naczelnika urzędu śledczego w Nowogródku p. Olendzkiego. Chłopcy, korzystając z nieuwagi starszych, wyciągnęli dubeltówkę i poczęli nią manipulować. Gdy broń znalazła się w ręku Olendzkiego, padł strzał, który ugodził Jodkę w brzuch. Do rannego sprowadzono natychmiast z Wilna pogotowie w celu przewiezienia go do szpitala. Nie udało się go jednak uratować i chłopak zmarł.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Policja warszawska wpadła na ślad bandy fałszerzy paszportów zagranicznych którzy nielegalnie przemycali emigrantów z Polski. Po szeregu rewizyj w Warszawie i na prowincji aresztowano w ostatnich dniach 18 osób. Ślady afery prowadzą na teren Gdańska, na którego terytorjum odbywało się przemycanie osób, które nie mogły uzyskać paszportów zagranicznych, gdyż były poszukiwane przez sądy lub też znajdowały się w wieku poborowym.

TELEGRAMY

URZĘDOWY STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych PUPP na dniu 19 bm. liczono zarejestrowanych bezrobotnych 206 110, o 1931 mniej niż w tygodniu poprzednim. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosiła 76.616, tj. o 121 więcej.

BEZPŁATNE SIŁY NAUCZYCIELSKIE

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Poszczególne kursy orja przyjmują bezpłatnych praktykantów do zawodu nauczycielskiego. W br. liczba bezpłatnych praktykantów w szkolach powszechnych nie przekroczy 500, ponieważ ministerstwo oświaty zaleciło przyjmowanie tylko takiej ilości praktykantów, która mogłaby w roku przyszłym liczyć na otrzymanie etatu.

DOŻYNKI

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że 3 września odbędą się w rezydencji prezydenta Rzplitej w Spale dożynki, na których będą reprezentowane wszystkie ziemie polskie. Uczestnicy otrzymają 80% zniżki na kolejach. Złożą oni hołd p. prezydentowi i jego małżonce.

ULGOWE PASZPORTY DO AUSTRJI

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Na podstawie porozumienia z rządem austrjackim rząd polski wydał na wyjazd turystyczny do Austrji 5000 paszportów za opłatą 80 zł. Jednocześnie wydano okólnik dotyczący sposobu otrzymywania takiego paszportu. Wycieczki do Austrji organizują Orbis, Cook, Frankopol, krakowski Związek turystyczny i Lot.

TRAGEDJA RODZINNA: DWA TRUPY

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). W Grodzisku wybuchła między właścicielem kawiarni Mieczysławem Żukowskim a jego żoną Anną sprzeczka, w czasie której Żukowski postrzelił żonę w głowę tak, że w ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala. Żukowski, który został aresztowany, umarł nagle w celi prawdopodobnie na udar serca.

DOLAR SILNIEJSZY

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'53 zł. Bank Polski płacił 6'48 zł.

Londyn, 22 sierpnia. Po ostatniem osłabieniu był dziś kurs dolara nieco silniejszy. W godzinach południowych notowano dolara 4'49 i pół w stosunku do funta. Funta angielskiego notowano w Zurychu 17'10, w Paryżu 84'32, w Amsterdamie 8'18 i pół.

OBŁAWY

Berlin, 22 sierpnia. Policja polityczna wpadła w Duesseldorfie na trop nowej organizacji komunistycznej, aresztując 94 osoby podejrzane o przynależność do tej organizacji. W Koesfeld w Westfalji dokonała policja obławy, aresztując 30 komunistów.

ŚMIERTELNY REKORD

Berlin, 22 sierpnia. Pływaczka niemiecka 19-letnia Ruth Litzig, która celem pobicia rekordu pływackiego zamierzała na jeziorze pod Essen pozostać w wodzie 100 godzin, została wczoraj po 79 godzinach wydobyta z wody w stanie tak ciężkim, że musiano ją przewieźć do szpitala. Po wydobyciu z wody pływaczka natychmiast straciła przytomność i mimo zabiegów lekarskich, zmarła dziś popołudniu.

O POZYSKANIE WŁOCH PRZECIW HITLEROWI

Londyn, 22 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z kół dobrze poinformowanych, że rząd brytyjski, podobnie jak rząd francuski, z zainteresowaniem śledzi rozwój stosunków austrjacko-niemieckich i jest dobrze informowany o rozmiarach i formie uprawianej w dalszym ciągu propagandy hitlerowskiej w Austrji za pośrednictwem radjostacyj niemieckich. Rząd angielski wstrzymuje się jednakże narazie od ponownej interwencji w Berlinie, ponieważ czeka na oficjalne sprawozdanie z wyniku ostatniej rozmowy Mussoliniego z kanclerzem Dollfussem.

Londyn, 22 sierpnia. „Daily Herald" donosi o wyjeździe dawnego angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Austena Chamberlaina do Rzymu i zaznacza, że podróż ta ma charakter specjalnej misji rządu angielskiego. Zdaniem dziennika Chamberlainowi powierzona została poufna misja zmierzająca do wyjaśnienia stanowiska Mussoliniego wobec Hitlera i pozyskania Włoch dla polityki francusko-angielskiej wobec Niemiec hitlerowskich.

GROŹNY STRAJK TRANSPORTOWY WE FRANCJI

Paryż, 22 sierpnia. We Francji północnej wybuchł wczoraj strajk robotników żeglugi rzecznej, który przybiera groźne rozmiary. Na rzekach i kanałach ustała prawie wszelka komunikacja. Na Sekwanie poniżej Paryża strajkujący robotnicy przeciągnęli w poprzek rzeki promy celem zabarykadowania przejazdu. Wśród strajkujących panuje wielkie podniecenie.

OFIARY „PACYFIKACJI" MAROKKA

Paryż, 22 sierpnia. Organ komunistów francuskich „Humanite" twierdzi, że akcja pacyfikacyjna wojsk francuskich przeciw rebeljantom w Marokku przyniosła Francji wielkie straty. Zdaniem dziennika komunistycznego od lipca poległo tam 2—3 tysięcy żołnierzy francuskich. — Straty powstańców oblicza dziennik na 3 do 4 tysięcy zabitych.

MORDOWANIE ASYRYJCZYKÓW

Londyn, 22 sierpnia. Wydalony z Iraku patrjarcha chrześcijan asyryjskich Mar-Szimum przybył wczoraj do Nicosji na Cyprze. Oświadczył on, że sytuacja chrześcijan w Iraku jest rozpaczliwa. — Wojska irackie i Kurdowie masakrują ludność asyryjską bez pardonu, nie szczędząc dzieci ani kobiet. Wedle jego oceny zamordowanych zostało dotąd około 800 chrześcijan asyryjskich. Patrjarcha oświadczył, że odpowiedzialność za masakrę ludności asyryjskiej ponosi wyłącznie rząd iracki i domaga się wniesienia tej sprawy do Ligi Narodów.

OLBRZYMIA KATASTROFA KOLEJOWA W CHINACH

Londyn, 22 sierpnia. Z Szanghaju donoszą, że pod Nan-czang w prowincji Kiangsi wykoleił się pociąg wojskowy i spadł z wysokiego nasypu do rzeki. Podczas katastrofy zostało 60 aspirantów oficerskich zabitych i 200 rannych. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona. — Ponieważ transport ten przeznaczony był do walki z czerwoną armją chińską, istnieje podejrzenie, że katastrofę spowodowali komuniści. Nie jest jednakże wykluczone, że katastrofa nastąpiła wskutek fałszywego nastawienia zwrotnic. Wedle dalszych doniesień podczas katastrofy poniosło śmierć 200 osób.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU NA KUBIE

Nowy Jork, 22 sierpnia. Strajk robotników portowych w Hawanie został dziś ostatecznie zlikwidowany. Robotnicy podjęli dziś normalną pracę.

WYDALENIE CUDZOZIEMCÓW Z ARGENTYNY

Buenos Aires, 22 sierpnia. Do parlamentu argentyńskiego wpłynął projekt ustawy przewidujący wydalenie z kraju wszystkich niepożądanych cudzoziemców.

Tow. Jacko Ostapczuk

Z OKAZJI 60-LECIA URODZIN

Dnia 6 sierpnia br. tow. Jacko Ostapczuk, jeden z najwybitniejszych socjalistycznych działaczów ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej, obchodził 60 rocznicę swoich urodzin.

Tow. Jacko Ostapczuk — to niezwykła i niecodzienna postać w ruchu politycznym, a w szczególności robotniczym, Galicji wschodniej. Droga, którą szedł on przez cały czas swego młodzieńczego i dojrzałego wieku — to pasmo trudów i poświęceń dla ludu pracującego wsi i miast.

Wyszedłszy z pod strzechy wieśniaczej (urodził się w Łubiankach, powiatu zbaraskiego), poznał tow. Ostapczuk życie i niedolę ludu ukraińskiego na wsi u samego jej źródła. Z natury idealista, poświęcił się całkowicie idei wyzwolenia ludu pracującego z niewoli i ucisku. Będąc uczniem gimnazjalnym, młody Ostapczuk już przejął się ideą socjalizmu, brał czynny udział w kołach młodzieży socjalistycznej — „wsypał się", co spowodowało proces i w konsekwencji wykluczenie go z gimnazjum tarnopolskiego. Przyjechawszy do Lwowa celem dokończenia gimnazjum, młody Ostapczuk, niepomny na nauczkę tarnopolską, oddaje się dalszemu studjowaniu socjalizmu, a zarazem szerzy propagandę socjalistyczną w kołach swoich kolegów szkolnych. Prócz tego uczęszcza pokryjomu na zebrania robotnicze, jeździ po wsiach z odczytami i zakłada czytelnie oraz kółka socjalistyczne.

Ta praca jego nie uszła uwadze policji i władz szkolnych. W konsekwencji zostaje on wykluczony nietylko z gimnazjum lwowskiego, ale ze wszystkich szkół ówczesnej monarchji austrjackiej.

Ostapczuk nie przejmuje się tem zbytnio. Wraca z powrotem na wieś, oddaje się samokształceniu i — szerokiej propagandzie socjalistycznej pośród włościaństwa ukraińskiego. Niema jednej wsi zbaraskiego, tarnopolskiego i sąsiednich powiatów, w której nie byłoby Ostapczuka i w której nie założyłby czytelni „Proświty", a w niej kółka socjalistycznego. W tej pracy wiele pomagał mu m. in. niezapomniany typ „chłopa-filozofa", tow. Andruch Szmigielski, późniejszy pierwszy i jedyny poseł socjalistyczny do sejmu lwowskiego. Szmigielski zmarł na Ukrainie w czasie wojny polsko-ukraińskiej.

W niedługim czasie zdobył sobie tow. Ostapczuk niezwykłą popularność nietylko we wspomnianych powiatach, ale w całej Galicji wschodniej, rozszerzając swoją działalność, jeżdżąc i referując na wiecach i zebraniach.

Jednym z rezultatów działalności Ostapczuka i towarzyszów — to pamiętny wielki strajk rolny w roku 1902, który płomieniami swemi ogarnął całą Galicję wschodnią. Ostapczuk był duszą strajku i jednym z jego kierowników. Oczywiście, że przeciw niemu zwróciło się ostrze ówczesnej władzy, z c. k. namiestnikiem Potockim na czele.

Olbrzymi ten strajk rolniczy, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy robotników rolnych, pracujących „na pańskiem", — pierwszy tego rodzaju nietylko w Galicji, ale i w ówczesnej Austrji, — odbił się echem szerokiem i silnem w całej austro-węgierskiej monarchji. Strajk ów, któremu należałoby poświęcić więcej miejsca — i co zapewne uczyni tow. E. Haecker w swej znakomitej „Historji socjalizmu w Galicji", — zakończył się walnem zwycięstwem robotników rolnych, aczkolwiek nie obeszło się bez wielkich krwawych ofiar. Od kul żołnierzy madziarskich padło bowiem wiele osób. Tysiące włościan stanęło przed kratkami sądowemi; odbyło się kilkaset procesów, a liczba oskarżonych „o zaburzenie porządku" — jak donosiła prasa ówczesna — dochodziła do 4000. Procesy te przyniosły kilkaset lat więzienia włościanom ukraińskim, uczestnikom strajku. Sądy ówczesne, stojące na usługach władz austrjackich i szlachty, „sumiennie" spełniły swój obowiązek!

Tow. Jacko Ostapczuk jest jednym z założycieli ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej w Galicji i długoletnim członkiem jej Komitetu Wykonawczego. Z ramienia partji dzierżył on od roku 1907 mandat poselski do parlamentu austrjackiego, zostając wybrany olbrzymią większością głosów z okręgu „Czerwonej Zbarażczyzny", na przekór namiestnikowi i szlachcie galicyjskiej.

Będąc członkiem klubu socjalistycznego w parlamencie, do którego należeli posłowie socjalistyczni wszystkich narodowości byłej Austrji, bronił on niestrudzenie interesów robotniczych i włościańskich, a w pierwszym rzędzie proletarjatu ukraińskiego, z którego wyszedł, któremu poświęcił całe swe życie i został mu nazawsze wiernym.

Z polskimi socjalistami tow. Ostapczuk pracował w kontakcie i bardzo intensywnie. Razem z tow. Ignacym Daszyńskim i innymi przemawiał na wspólnych zgromadzeniach, brał udział we wspólnych konferencjach i naradach, a w ogólnych sprawach krajowych działano w porozumieniu. Przedwojenny lwowski organ socjalistyczny „Głos Robotniczy" miał bardzo wiele do zawdzięczenia tow. Ostapczukowi i to ze strony nietylko moralnej, ale i materjalnej.

Na dwa lata przed wojną światową stosunki zniewoliły tow. J. Ostapczuka do przeniesienia się na Ukrainę zakarpacką, będącą wówczas pod panowaniem magnatów madjarskich. Tu oddał się on pracy na roli, nie przestając jednak propagowania idei socjalistycznej, która na terenie tym była nowością i, co za tem idzie, była prześladowana.

Kiedy po wojnie Zakarpacie zostało wcielone do republiki czechosłowackiej, tow. Ostapczuk razem z innymi towarzyszami natychmiast przystępuje do organizacji na Zakarpaciu partji socjalno-demokratycznej i przez szereg lat zostaje przewodniczącym Komitetu Wykonawczego, wpływając bardzo dodatnio na kształtujące się życie społeczne i polityczne odrodzonego Zakarpacia. W ruchu tym pracuje on gorliwie i nadal, nie zważając na wiele przeciwności, które odbiły się i odbijają na jego życiu prywatnem.

Tow. Jacko Ostapczuk cieszył się i cieszy niekłamaną szczerą sympatją ogółu towarzyszów w Galicji, dzięki swemu szlachetnemu charakterowi i pracy ideowej. Taką samą sympatją cieszy się on obecnie i pośród towarzyszów na Zakarpaciu.

Jak się dowiadujemy, tow. Ostapczuk pracuje obecnie nad pamiętnikami z historji ruchu poli-

EMIL HAECKER 124

Historja socjalizmu w Galicji

— Oto — ciągnął dalej Mendelson — jest przykład, o ile można dawać wiarę zawartości paczek, które przeszły przez ręce policji.

Przewodniczący upomina Mendelsona, a ten odpowiada:

— Ja tylko stwierdziłem fakty i nie operuję domysłami na wzór p. prokuratora.

Na sali sensacja. Brason, ponsowy ze złości, znowu prosi trybunał o opiekę, a Mendelson opowiada, że autentyczna paczka, którą on wysłał z Wrocławia do Lwowa, zawierała drukowane we Lwowie „Kapitał a praca" i „Pośrednie podatki"; odesłał je zaś napowrót do Lwowa z powodu zaprowadzenia ustawy wyjątkowej w Prusiech. Inne książki wysyłał do granicznych stacyj pruskich, skąd je przemycano do Kongresówki; owi „źle ubrani Polacy", o których wspomina odezwa policji wrocławskiej, byli to właśnie przemytnicy.

Jeden z sędziów przysięgłych zadał Mendelsonowi pytanie, czy po zaprowadzeniu ustawy wyjątkowej w Niemczech ów Zimmer we Wrocławiu, który pomagał Mendelsonowi w wysyłaniu książek, a o którym odezwa policyjna głosi, ze jest niebezpiecznym socjalistą, został aresztowany?

— Nie, panie sędzio, — odpowiedział Mendelson, — przy tej odezwie policji dołączono spis nazwisk 3.000 niebezpiecznych socjalistów, których jednak władze pruskie nie niepokoją wcale.

— Taaak! — ozwali się przysięgli, wzruszając ramionami.

Dr. Rosenblatt zabrał wtedy głos i stwierdził, że bardzo znaczny ustęp aktu oskarżenia, mający przedstawiać rozwój socjalizmu, a zaczynający się od słów „śledząc bacznem okiem", wbrew procedurze karnej nie został ułożony przez prokuratora na podstawie aktów sądowych, lecz skopjowany z noty policji lwowskiej; dla udowodnienia tego sędziom przysięgłym prosił dr. Rosenblatt o odczytanie owej noty.

Prokurator odpowiedział, że nota, o której mowa, została p r z e z l w o w s k ą d y r e k c j ę p o l i c j i s p o r z ą d z o n a d l a n a m i e s t n i k a, a więc jest to dokument urzędowy; sprzeciwił się jednak odczytaniu tej noty. Trybunał zastosował się do życzenia prokuratora.

Jeden z dalszych oskarżonych dr. Apolinary N o w i c k i obciążony był głównie tem, że przy rewizji u niego znalazła policja połowę numeru „Głosu więźnia", którego drugą połowę znalazła u Ludwika Waryńskiego. Nowicki tłumaczył się, że ową połowę numeru znalazł na ulicy, gdzie ją zapewne zgubił Waryński.

Gdy przewodniczący uczynił na to uwagę, że byłby to rzadki zbieg okoliczności, odparł Nowicki:

— Przecież terno trudniej wygrać, a jednak ludzie wygrywają.

Na zapytanie przewodniczącego do prokuratora, czy ma jeszcze jakie zarzuty przeciw Nowickiemu, odpowiedział Brason zamaszyście:

— I tego dosyć!

W ą s o w i c z zapytany przez przewodniczącego, co było powodem jego aresztowania, odpowiedział:

— Nie wiem.

— Była przecież u pana rewizja, cóż tam znaleziono?

— Sznurki, szpagaty, szare nici, kawałek ceraty...

— Lecz znaleziono też bilet Trzcińskiego upoważniający pana do otrzymywania jego korespondencji. Kto dał panu ten bilet?

— Dostałem go od Truszkowskiego, do którego mieszkania przychodziłem rysować, ponieważ w mojej izdebce było mi za ciasno.

— A przecież w śledztwie powiedziałeś pan, że bilet ten masz od Trzcińskiego.

— Jam tego nie mówił, to pan komisarz policji tak sobie napisał.

Przewodniczący grozi wydaleniem z sali za podobne insynuacje.

— Zeznania te, o których mowie, są przez pana podpisane.

— Nie sprzeciwiałem się p. Kostrzewskiemu z obawy razów.

Odczytano jeden z listów, pisanych przez Wąsowicza z więzienia do rodziców:

„Chrystus powiedział: co jest boskiego, oddaj Bogu, co ludzkiego, ludziom. A tak się nie dzieje. Robotnicy są w jak najokropniejszy sposób wyzyskiwani, dostają płacę lichą od swych niby chlebodawców, według zaś zasad socjalistycznych powinni dostawać to, co rzeczywiście zarabiają... Choć cierpimy, wyznawcy tej nauki, lecz nie daremno. Chrystus sam cierpiał, cierpieli jego uczniowie, apostołowie święci, i przeto jest dziś taka potęga chrześcijanizmu, może więc być i socyalna i stanie się w księgach zapisana, jak opisana jest nasza chrześcijańska religia."

(Ciąg dalszy nastąpi).

tycznego z czasów swej działalności, które ukażą się drukiem. Pamiętniki te będą cennym wkładem do historji ruchu socjalistycznego w Galicji.

Te oderwane ustępy z długoletniej działalności pełnej twórczej pracy na niwie socjalistycznej, — kreślimy z okazji 60 rocznicy urodzin tow. J. Ostapczuka, zasyłając Mu równocześnie jaknajserdeczniejsze życzenia. A treścią tych życzeń niechaj będzie: doczekanie przez jubilata jak najrychlejszego ziszczenia tych wielkich dążeń i ideałów, które przyświecały Mu przez lat tyle, które propagował słowem, piórem i czynem, i dla których poświęcił najpiękniejsze lata swego życia.

Mnohych lit! P. Buniak.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7'30: „Moja panna mama".

Czwartek, 7'30: „Moja panna mama".

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema)

Środa dwa przedstawienia: o g. 4'15 popołudniu i o godzinie 8'30 wieczorem.

—ooo—

NOWE CENY PIECZYWA. Z dniem 20 sierpnia br. obowiązują następujące ceny pieczywa: cena 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej wynosi w piekarni 23 grosze, w sklepie lub na straganie 25 groszy. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego wynosi w piekarni 33 grosze, w sklepie lub na straganie 35 groszy. Cena 1 kg. chleba pszenno-żytniego, tak zw. luksusowego wynosi w piekarni 35 groszy, w sklepie lub na straganie 37 groszy. Cena bułki (wodnej) 40 gram. wynosi w piekarni 3 i pół grosza, w sklepie lub na straganie 4 grosze.

W SKLEPACH MIEJSKICH ceny towarów, a zwłaszcza pieczywa, którego cennik często ulega zmianie, nadal są utrzymywane na dawnej wysokości. Narazie nie podajemy adresów takich sklepów, gdzie niby przez zapomnienie pobiera się dawniejsze, wyższe ceny; najlepiej, aby z polecenia aprowizacji miasta ceny towarów były uwidocznione w oknie wystawowem, a uniknie się w ten sposób wszelkiego rodzaju zażaleń.

ZWIĄZEK TEATRÓW ŚWIETLNYCH województwa lwowskiego we Lwowie zawiadamia, że wszystkie zniżki: karty i bilety wolnego wstępu, jako to: urzędowe, redakcyjne, osobiste itp. wystawione tak przez Związek kin, jakoteż przez poszczególne kinoteatry, obowiązują tylko do dnia 31 sierpnia 1933 włącznie i z dniem 1 września br. tracą swą ważność. Nowe karty wolnego wstępu na sezon następny wydawane będą w granicach nieodzownej konieczności przez Związek kinoteatrów.

LWOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE zawiadamia niniejszem, że z dn. 21 sierpnia br. obniża cenę przewozu chorych w obrębie miasta Lwowa do kwoty 10 złotych. — Urzędnicy państwowi i samorządowi mogą korzystać z ulg do 50 procent.

WYKOLEJENIE POCIĄGU NA PERSENKÓWCE. W czasie przetaczania wagonów na stacji kolej. Persenkówka, na zwrotnicy, wykoleił się jeden z wagonów. Wskutek wykolejenia ruch na linji Persenkówka był wstrzymany na przeciąg 2 godzin. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

WYSTĘP NOŻOWCA. Bezczelność i zuchwałość mętów społecznych przechodzi granicę przyzwoitości. Wczoraj przebity został nożem na ul. Legjonów obok hotelu „New York" Kaz. Borodiuk. Działo się to o godzinie 19 wieczorem, a więc w czasie największego ulicznego ruchu. Borodiuk swego czasu posprzeczał się z niejakim N. Edkiem, który odgrażał się grożąc nożem. — W obawie przed zemstą Borodiuk stronił od peryferyj, przebywając raczej w Śródmieściu. Nie ocaliło go to jednak przed zemstą Edka, który wczoraj spotkawszy swego wroga dobył noża i przebił nim pierś Borodiuka. Rannego pogotowie odwiozło do szpitala.

POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM NA DACHU KAMIENICY. W poniedziałek w nocy około godziny 23 zgłoszono do komisarjatu PP, że w realności przy ul. 3 Maja 12 grasują złodzieje. Na miejsce wypadku jawiła się policja. Tymczasem przed przybyciem policji dozorca tej kamienicy Michał Skoropada sam uporał się z opryszkami. Przypadek zrządził, że gdy Skoropada obchodził kamienicę, kontrolując jej zaułki, dostrzegł znanego złodzieja Nikodemowicza Władysława. Złodziej na widok dozorcy począł uciekać, oczywista Skoropada gonił za nim, gdy stracił nadzieję pochwycenia opryszka strzelił 2 razy na postrach. Nikodemowicz uciekał dalej aż znikł na sąsiednich dachach. Wypadku w ludziach nie było.

BEZ MATKI I OJCA. Jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej liczące około lat 6. Dziecko znalezciono na końcowej linji M. K. E. znak „4" u wylotu ulicy Teatyńskiej. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem, że dziecko nazywa się Irena Cecylja Gorska, urodzona 24 listopada 1927 roku i że ojcem jest porucznik z Warszawy. Dzieckiem zaopiekował się miejski urząd dzielnicowy.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Usiłowała pozbawić się życia wypijając dawkę kwasu solnego Marja Bańska, zam. przy pl. Unji Brzeskiej.

PRZEBITY NOŻEM został Werzny Józef, zajęty przy torze wyścigowym na Persenkówce.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Pakuszyńskiego Józefa (ul. Wólecka 6) skradziono 300 dolarów, 10 zł. i krzyż zasługi. — Aresztowano za kradzież torebki Wyżgę Józefa bez miejsca zamieszkania. — Pozatem za kradzież aresztowano Futa Jana i Żurakowskiego Feliksa. — Franc. Bieleckiego przytrzymano na kradzieży przez okno. Dolę jego podzielił Łuczkowski Franciszek (ul. Stryjska 2).

MARSZAŁEK W ARESZCIE. Do aresztów odstawiono wczoraj Marszałka Karola i Rogozę Władysława, przytrzymanych z narzędziami do włamania, a Działabij Paranię aresztowano za awanturę na placu Kapitulnym.

SZKONTRUM WYKAZUJE BRAKI W KASIE KOMORNIKA. Wczoraj z polecenia prezydjum sądu apelacyjnego przeprowadzono szkontrum ksiąg komornika Józefa Siemaszki. Wedle dotychczasowej relacji brak 1700 zł. Nie zdołano jeszcze ustalić, czy zachodzi defraudacja czy nieumiejętne prowadzenie ksiąg. Komornika zawieszono w urzędowaniu.

NIEGROŹNY ZAMACH SAMOBÓJCZY. Eufrozyna Żukowska, zamieszkała na Zniesieniu, usiłowała popełnić samobójstwo, zadając sobie ranę ciętą w lewą pierś. W stanie niezbyt groźnym odwieziono ją do szpitala.

WYPADEK KOLEJARZA. Wczoraj na dworcu głównym o godzinie 13'30 manewrujący parowóz potrącił 36-letniego kolejarza Michała Huta. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Z PROWINCJI

RABUNEK W POCIĄGU. W pociągu, zmierzającym z Woronienki do Stanisławowa na przystanku Zaremcze—Wodospad, jakiś nieznany sprawca wskoczył do wagonu służbowego i skradł kasetkę żelazną z kwotą 144 zł. 85 groszy, poczem zbiegł do lasu. Podobny wypadek miał miejsce w roku ubiegłym na przystanku kolejowym Kamień Dobosza.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ze sportu

—o—

RUCH—POLONIA 4:4. Ruch w drodze powrotnej na Śląsk za Lwowa rozegrał spotkanie z przemyską Polonią z wynikiem 4:4.

POGOŃ GRA Z CRACOVIĄ. W najbliższą niedzielę zawody o mistrzostwo ligi między KS Pogonią a Cracovią.

RKS—CZARNI I B. W najbliższą niedzielę na boisku robotniczem na Lewandówce zawody o mistrzostwo klasy B między RKS a Czarnymi I B.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Przez dziki Kurdystan" i komedja.
APOLLO: „W sidłach szaleńca".
CASINO: „Tajemnicza wyspa" (film kolorowany).
CHIMERA: „Noce paryskie" (Henryk Garach).
KOPERNIK: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MARYSIENKA: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MUZA: „Co może Paryż" i Miodowy miesiąc".
PALACE: „Miljonerzy się bawią".
PAN: „Nad ranem".
PASAŻ: „Tom Mix", oraz Cohn i Kelly w Hollywood".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „W gabinecie lekarza".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Czterech z legji" i „Romans księżniczki".
UCIECHA. „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 23 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Stefan Batory a Gdańsk". — 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Nowe mieszkanie". — Antoniego Langego. 20.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00: Radjo dzieciom. 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 24 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Duety wokalne z Warszawy. 17.00: „Lustro i światło w mieszkaniu". 17.15: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.15: „Wycieczka po Wielkopolsce". 18.35: Taniec jazzowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Gramofon. — 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.